

Sygnatura akt VI Ka 464/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **6 października 2015** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Marcin Schoenborn

Sędziowie SSO Arkadiusz Łata (spr.)

SSR del. Małgorzata Peteja-Żak

Protokolant Aleksandra Studniarz

po rozpoznaniu w dniu 25 września 2015 r.

przy udziale Elżbiety Ziębińskiej

Prokuratora Prokuratury Okręgowej

sprawy **1. G. J. syna Z. i D.,**

ur. (...) w G.

oskarżonego z art. 159 kk w zw. z art. 157§1 kk i art. 157§2 kk przy zast. art. 11§2 kk, art. 278§1 kk

2. I. B. syna H. i B.,

ur. (...) R.

oskarżonego z art. 159§1 kk w zw. z art. 157§1 kk i art. 157§2 kk przy zast. art. 11§2 kk w zw. z art. 64§1 kk, art. 278§1 kk w zw. z art. 64§1 kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżyciela publicznego, pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych i obrońcę oskarżonych

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 23 stycznia 2015 r. sygnatura akt III K 906/12

na mocy art. 437 kpk i art. 438 kpk

uchyla zaskarżony wyrok i przekazuje sprawę Sądowi Rejonowemu w Gliwicach do ponownego rozpoznania.

Sygn. akt VI Ka 464/15

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Na uwzględnienie zasługiwały apelacje Prokuratora i pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych, w następstwie czego należało uchylić zapadły wyrok, a sprawę przekazać w całości do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Na wstępie jednak trzeba poczynić kilka istotnych uwag w kwestii zakresu zaskarżenia oraz prawnej skuteczności obu wspomnianych środków odwoławczych.

Sąd Okręgowy postanowieniem z dnia 17 czerwca 2015 r. (vide: k-851, tom V) pozostawił bez rozpoznania apelację oskarżyciela publicznego w części w jakiej dotyczyła ona rozstrzygnięć odnoszących się do oskarżonego G. J.. Wniosek o sporządzenie uzasadnienia przedmiotowego wyroku i doręczenie do wraz z uzasadnieniem pochodzący od Prokuratora zawężony został wyłącznie do osoby oskarżonego I. B. (vide: k-794, tom IV), podczas gdy wywiedziona apelacja kwestionowała również – w sposób w omówionych warunkach niedopuszczalny – także orzeczenia związane z G. J.. Postanowienie to uprawomocniło się z dniem 24 czerwca 2015 r., a zatem zakres podmiotowy zaskarżenia wyroku przez oskarżyciela publicznego był ograniczony pod względem procesowej skuteczności – jak wynikało z powyższego – jedynie do rozstrzygnięć, jakie dotyczyły I. B..

Apelacja prokuratorska w tego rodzaju „okrojonym” kształcie była dalece ułomna (choć pod względem merytorycznym zawierała w znacznym stopniu trafne zarzuty i argumentację pod kątem ocen i ustaleń Sądu Rejonowego związanym z B. – o czym niżej). Podważała on bowiem z jednej strony prawidłowość przypisania temu oskarżonemu wyłącznie występku z art. 157 §2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk, postulując zarazem – w ślad za aktem oskarżenia – przyjęcie, iż dopuścił się on czynu wyczerpującego znamiona ustawowe z art. 159 kk w zw. z art. 157 § 1 kk i art. 157 § 2 kk przy zastosowaniu art. 11 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk działając wspólnie i w porozumieniu z drugą osobą (w praktyce – z G. J.), z drugiej zaś nie mogła już kwestionować ocen i ustaleń Sądu jurysdykcyjnego, że J. popełnił samodzielnie (bez przestępnego współdziałania z B.) jedynie przestępstwo z art. 157 § 1 kk.

Prokurator zaskarżył, co prawda orzeczenie uniewinniające I. B. od czynu z art. 278 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk, jednakże uwzględnienie w „ostatecznym rozrachunku” wniosków apelacyjnych (w hipotetycznym braku dalszych środków odwoławczych wniesionych na niekorzyść oskarżonych, a sformułowanych szerzej) prowadziłyby do sytuacji absurdalnej – przypisania temuż B. kradzieży pieniędzy wspólnie i w porozumieniu z J., zaś J. – samodzielnie. Podobnie, a w jeszcze większym stopniu rzecz, by się miała, gdy chodziło o czyn pierwszy.

W całości i na niekorzyść obu oskarżonych zaskarżył jednak wyrok pełnomocnik oskarżyciel posiłkowych, podważając całą istotę rozstrzygnięć z punktów: 1 i 6, gdzie uznano, że J. i B. dopuścili się odrębnych czynów, odpowiednio: z art. 157 § 1 kk oraz z art. 157 § 2 kk w zw. z art. 64 § 1 kk. W pełni zarazem zaskarżone zostały orzeczenia z punktów: 2 i 7 dotyczące zaboru gotówki, w tym ustalenia, iż G. J. popełnił to przestępstwo bez działania wspólnego i w porozumieniu ze współoskarżonym.

Tak należało bowiem rozumieć sens apelacji pełnomocnika braci W. mając na uwadze zakres i kierunek zaskarżenia, konstrukcję zarzutów oraz ich pisemną motywację.

Przechodząc do meritum, w znacznej mierze błędne okazały się ustalenia faktyczne Sądu Rejonowego, co do istotnych, mających wpływ na ocenę prawną w ogólności szczegółów zdarzenia – pozostając w sprzeczności z treścią tych dowodów, którym przyznał on walor wiarygodności.

Do poczynionych w sprawie ustaleń – zaprezentowanych już na wstępie pisemnego uzasadnienia nie w pełni przystawały oceny faktyczne i analizy przedstawione w dalszych jego partiach, jak gdyby Sąd jurysdykcyjny miał na uwadze inny przebieg wypadków aniżeli sam przyjął.

Zasadnicze i poważne wątpliwości budzą też oceny faktyczne i prawne w zakresie problematyki współsprawstwa obu oskarżonych prowadząc w konsekwencji do uznania każdego z nich za sprawcę odrębnego czynu o odmiennej kwalifikacji prawnej – gdy chodziło o pierwszy zarzut aktu oskarżenia, a nadto do przypisania J. samodzielnego zaboru gotówki oraz do uniewinnienia B. od przestępstwa z art. 278 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk – co się tyczyło zarzutu drugiego.

Błędnie nie wzięto pod rozwagę i zaniechano przeanalizowania pod kątem, czy rzeczywiście doszło do uzgodnienia wspólnego zamiaru wymienionych i czy działali oni jako współsprawcy – całokształtu zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, a zwłaszcza wyjaśnień samych oskarżonych, co zasadnie podkreśla oskarżyciel publiczny.

Wedle Sądu I instancji, po tym gdy oskarżeni dostali się do pomieszczeń biurowych Komisji samochodowego (...) G. J. „nagle i niespodziewanie” uderzył w twarz B. W. i napierał na niego całym ciężarem ciała powodując przewrócenie się tego pokrzywdzonego przez biurko.

B. W. – jak przyjęto w postępowaniu jurysdykcyjnym – miał przy sobie pieniądze w kwocie 10 tyś. złotych, które wypadły mu wówczas z kieszeni spodni na ziemię, a J. zabrał leżącą gotówkę. W tym samym czasie I. B. miał zaatakować M. W. uderzając w twarz kastetem, a także uderzając krzesłem.

Po tych zdarzeniach napastnicy szybko opuścili biuro komisji samochodowego.

Sąd orzekający zauważył, że zarówno J., zwłaszcza jednak B. wyraźnie wskazali, iż do komisji przyjechali w ściśle określonym celu – dokonania pobicia pokrzywdzonych, przy czym I. B. wyraźnie wpłynął na zachowanie G. J., tak że ten podjął decyzję, iż uda się do komisji „dać nauczkę” W..

Sąd merytoryczny nie podzielił stanowiska oskarżyciela publicznego, że oskarżeni działali wspólnie i w porozumieniu. W ocenie Sądu orzekającego nie zaplanowali oni wspólnie podjętych działań mających na celu pobicia obu pokrzywdzonych. To przebieg zdarzeń miał sprawić, iż gdy J. zaatakował B. W., B. gdy to zauważył zaatakował „pozostawionego chwilowo w spokoju” M. W..

Atak na pokrzywdzonych – jak wynikało z motywów wyroku – nie był jednak objęty wcześniejszym planowaniem czy porozumieniem – z tej racji, że J., gdy podjął decyzję o udaniu się do komisji nie informował nawet o tym fakcie swego kompana i dopiero na podwórku komisji B. zreflektował się, o co w działaniach realizowanych przez J. chodzi.

Sąd I instancji doszedł ponadto do wniosku, iż nie można było przypisać I. B. występku kradzieży pieniędzy, który zaboru gotówki nie dokonał. Kwotę tę „przywłaszczył sobie” J. podnosząc pieniądze z podłogi. Oceniając materiał dowodowy Sąd ów sprzecznie z poczynionymi przez siebie ustaleniami faktycznymi powoływał tu okoliczności wypadnięcia zwitka banknotów z kieszeni M. W., gdy ten uderzony przez B. przewrócił się na podłogę i wykorzystania tego faktu przez J..

Odnosząc się zatem do ustaleń faktycznych i ocen prawnych Sądu orzekającego wypada już na wstępie podkreślić, iż zgodnie z tym, co przyjęto w pisemnych motywach wyroku – to de facto B. wywołał u J. zamiar „dania nauki” W. i jednoznacznie sugerował, by wyraziło się to użyciem przemocy fizycznej wobec wymienionych („pobiciem”). Przyznawał wszystko to w swych wyjaśnieniach (vide: 252-253, tom II oraz 451, tom III), zaś J. podobnym „namowom” nie przeczył.

I. B. rzeczywiście nie został bezpośrednio przed udaniem się do autokomisji pokrzywdzonych wprost poinformowany przez współoskarżonego jaki jest faktyczny cel wyjazdu (tak wyjaśniał J.), lecz już na podwórku pomieszczeń komisji, czyli tuż przed wejściem do biura „zreflektował się” w kwestii takiego powodu. Szczegół ów - zgodny z wersją B. – słusznie został dostrzeżony i wyeksponowany przez Sąd I instancji.

Powstaje tym samym pytanie, na które część sprawozdawcza orzeczenia nie udziela odpowiedzi, a mianowicie czy ta ostatnia okoliczność zwłaszcza w powiązaniu z dalszym przebiegiem wypadków i rolę, jaką odegrał w nich B. nie oznaczało pełnego zaakceptowania wspomnianego wyżej celu oraz objęcia go swą świadomością i wolą, czy nie był to wyraz „przyłączenia się” oskarżonego do czynu, jaki zaplanował G. J. i potraktowania go w kategoriach czynu własnego. Tym bardziej, że – o czym była już mowa – to właśnie B. jednoznacznie nakłaniał J. do „fizycznej rozprawy” z oskarżycielami posiłkowymi, podkreślał iż tak właśnie by postąpił będąc na miejscu współoskarżonego. W zupełności zdawał sobie sprawę jaką postacią przyjmie „załatwienie spraw” z W., o czym mówił mu oględnie J., gdy wspólnie wyjeżdżali do siedziby autokomisji.

Tego rodzaju niezbędnych rozważań Sąd jurysdykcyjny nie przeprowadził, co oznacza istotną lukę w jego ocenach.

Po wtóre, nader istotne zastrzeżenia wzbudza nadto przyjęty przez Sąd Rejonowy przebieg zdarzeń już wewnątrz pomieszczeń biurowych, kolejność i chronologia poszczególnych wypadków.

Co istotne, Sąd orzekający dał w tej mierze – jak deklarował na piśmie – w pełni wiarę pokrzywdzonym, zaś relacje obu oskarżonych uznał za wiarygodne zaledwie w zakresie miejsca i czasu zajścia.

Wedle oskarżycieli posiłkowych (vide: B. W. – k. 1-3, tom I oraz 530-531, tom III, M. W. k-15, tom I oraz 531, tom III) jako pierwszy zaatakowany został znajdujący się bliżej wejścia M. W.. Zaczął go bić – praktycznie natychmiast po wejściu do pomieszczenia – właśnie I. B.. J. bowiem, by zbliżyć się do drugiego z braci – tj. do B. W. zmuszony był wniknąć dalej – w głąb lokalu, gdzie w odległości 2-3 metrów od drzwi wejściowych znajdował się (przy biurku) dopiero ten pokrzywdzony.

Zgodnie z zeznaniami oskarżycieli posiłkowych M. W. był już zatem bity przez B. w momencie gdy w drugiej niejako kolejności J. natarł na B. W..

Ustalenia faktyczne Sądu merytorycznego odbiegają natomiast istotnie od wersji W., mimo iż – o czym była już mowa – to im właśnie całkowicie dał wiarę. W uzasadnieniu zaskarżonego wyroku stwierdzono tymczasem, że atak na obu pokrzywdzonych miał miejsce w wykonaniu B. i J. – jednocześnie, w tej samej chwili.

Była to spora niekonsekwencja Sądu Rejonowego, stanowiąca zarazem sprzeczność z dokonaną przez tenże Sąd oceną materiału dowodowego.

Zagadnienie kolejności działań oskarżonych i ich chronologii nie pozostawało natomiast bez znaczenia dla oceny i ustalenia, czy doszło jednak do przestępczego porozumienia pomiędzy oskarżonymi, czy działali oni jako współsprawcy i w konsekwencji – nie bez znaczenia dla końcowego rozstrzygnięcia. Z tego punktu widzenia oraz zadeklarowaną przez Sąd I instancji wiarygodnością braci W. powyższe ustalenia tego Sądu zdają się być błędne.

Opierając się bowiem na zeznaniach pokrzywdzonych nasuwa się wniosek, że I. B. zarazem po tym, gdy „zreflektował się” jaki faktyczny cel wizyty, wszedł do pomieszczenia i wręcz natychmiast i „bez słowa” zaczął bić znajdującego się najbliżej wejścia M. W. i to zanim J. zdołał w ogóle zaatakować B. W..

Czy zatem i tym bardziej nie miała tu miejsca całkowita akceptacja zamiaru G. J. i przyłączenie się B. do czynu, a co więcej – czy w sposób milczący i dorozumiany nie nastąpił zarazem podział ról poprzez dokonany per facta „podział ofiar”.

Przestępcze porozumienie, zaakceptowanie zamiaru J. i faktyczne podzielenie ról nie musiało przecież nastąpić w formie wyraźnej i wypowiedzianej, a zwłaszcza słownej. W pełni wyobrażalne oraz akceptowalne jest współsprawstwo, które dochodzi do skutku milcząco, a przejawia się konkretnymi działaniami sprawców dążących do osiągnięcia wspólnie jednego i tego samego sprzecznego z prawem celu.

Rozważenia wymagało przeto, czy taki przebieg i logika zdarzenia jakie opisywali W., w kontekście tego wszystkiego, co przyznawał sam B. w kwestii „zreflektowania się” w temacie rzeczywistej przyczyny wizyty w autokomisie oraz jego wcześniejszych „namów” J. do „rozprawienia się” z W. w wprost do pobicia ich – nie prowadzi jednak do wniosków odmiennych aniżeli stwierdził Sąd I instancji.

W tych rozważaniach, ocenach oraz ustaleniach nie może natomiast Sądu Rejonowego zastąpić Sąd odwoławczy, który w przedmiotowej sprawie orzeka już tylko prawomocnie i którego rola jest kontrolna, nie zaś merytoryczna.

Po trzecie, jeśli bazować na wiarygodnych dla Sądu orzekającego relacjach pokrzywdzonych, to krytycznego dnia zwiniętą w rulon gotówkę posiadał przy sobie M. W. i to jemu ona wypadła, gdy po uderzeniu przez B. znalazł się na podłodze, nie zaś B. W. – jak opisano w ustaleniach faktycznych (i na marginesie – z kieszeni kamizelki, nie spodni).

Sąd jurysdykcyjny popadł przy tej okazji w wewnętrzną sprzeczność, dokonując ustalenia, że pieniądze wypadły B. W., a podnosząc w dalszych partiach pisemnego uzasadnienia (w ramach oceny dowodów), iż M..

Według oskarżycieli posiłkowych – w momencie, gdy zwitek banknotów znalazł się na podłodze, J. który właśnie zaprzestał już bicia leżącego w tej chwili na podłodze B. W. (po „przewrotce” przez biurko) i jedynie wypowiadał pod jego adresem groźby i wulgaryzmy – dostrzegł pieniądze i ruszył po nie, a następnie podniósł je z ziemi i schował.

Innymi słowy – wyszedł zza biurka i potem musiał pokonać jeszcze pewną przestrzeń do leżących pieniędzy, sam bowiem znajdował się bardziej w głębi pomieszczenia. B. natomiast też już nie zadawał ciosów M. W.. Stał nad nim – leżącym na plecach – z uniesionym taboretem i wzywał do zachowania spokoju („leż, bo cię kurwa zbije”).

Podniesienia zwitka banknotów i schowanie ich w wykonaniu G. J. odbywało się w obecności i wręcz „na oczach” I. B., zwłaszcza że pomieszczenie było niewielkie, a wszelkie odległości – małe. W świetle logiki i doświadczenia życiowego trudno było tych ostatnich działań J. nie zauważyć.

Następnie, po schowaniu pieniędzy J. powiedział tylko: „idziemy”, zaś B. zaprzestał mierzyć taboretom w M. W., po czym obaj we współoskarżonym milcząc wyszli.

Na gruncie wersji W. potrzeba było zastanowić się i rozważyć, czy omówiony stan rzeczy, a konkretnie zauważalne przez B. wypadnięcie banknotów i zabranie ich przez J. w powiązaniu i jednoczesnym faktem wykonywania przez tego pierwszego działań „powstrzymujących” M. W. przed ewentualną interwencją dla „ratowania” pieniędzy oraz z okolicznością przerwania „akcji” na wezwanie J. (gdy zdobycz została już schowana) i natychmiastowego wyjścia – uprawniał do przyjęcia, iż również tym razem nastąpiła po stronie B. milcząca akceptacja zaboru dokonywanego bezpośrednio przez drugiego z oskarżonych oraz dorozumiany podział ról.

Zatem, czy i w tym momencie I. B. nie przyłączył się do zachowań J. i stojąc nad pokrzywdzonym z taboretom w rękę nie skutecznie działań „wspierających” – istotnych z punktu widzenia sprawstwa bezpośredniego. Tym samym, czy doszło do współsprawstwa.

Powyższych ocen w badanej sprawie wyraźnie brakuje, zaś odwołanie się li tylko do faktu, że to wyłącznie J. pieniądze te zabrał („przywłaszczył sobie” - jak błędnie nazywa to Sąd merytoryczny) w oczywisty sposób nie wystarcza. Współsprawca nie musi przecież „własnoręcznie” zrealizować całego dosłownie zespołu znamion przedmiotowych danego typu czynu zabronionego.

Sąd I instancji zupełnie nie wykorzystał też zeznań świadka K. D. (vide: k-9, tom I), który był osobiście obecny w biurze tuż po zajściu, a wcześniej mijał się na podwórku z oskarżonymi i który natychmiast po zdarzeniu dowiedział się od pokrzywdzonych o pobiciu ich, o użyciu kastetu oraz o kradzieży gotówki.

Z tych wszystkich względów zaskarżony wyrok nie mógł się ostać, a odnoszenie się do pozostałych zarzutów apelacji Prokuratora, pełnomocnika oskarżycieli posiłkowych, a zwłaszcza obrońcy oskarżonych jawiło się jako przedwczesne.

Przy ponownym rozpoznawaniu sprawy Sąd Rejonowy zobowiązany zostaje do powtórzenia postępowaniu dowodowego w pełnym jego dotychczasowym zakresie, o ile nie wyłoni się potrzeba dopuszczenia uzupełniających dowodów. Dokonując ocen i ustaleń dokładnie i kompleksowo przeanalizuje zgromadzony materiał dowodowy ze szczególnym uwzględnieniem tych jego fragmentów oraz zagadnień faktycznych i prawnych na jakie zwracał uwagę Sąd odwoławczy. Nie pominie w swych ocenach żadnych dowodów. Rozważy nadto wedle zasad doświadczenia życiowego, rodzaju, rozmiaru i umiejscowienia doznanych przez pokrzywdzonych urazów, czy w zajściu był używany kastet. Uniknie niekonsekwencji i wewnętrznych sprzeczności w rozumowaniu i analizach, o czym wypowiadał się Sąd Okręgowy.

Dopiero wówczas wyprowadzi prawidłowe wnioski końcowe, co do sprawstwa i współsprawstwa obu oskarżonych, ich zawinienia, opisu i postaci czynów, kwalifikacji prawnej.

Nie przesądzając w niczym ostatecznego rozstrzygnięcia orzeczono jak w dyspozycji niniejszego wyroku.